

zadania polityczne i wojskowe, wywiązując się z nich w trudnych warunkach ku ogólnemu uznaniu. Dzięki jego wytrwałości i taktowi Legiony przetrwały czas największej depresji i mogły stać się niebawem kadrami wojska polskiego. Z dawniejszej działalności generała gubernatora Szeptyckiego należy przypomnieć epizod z walk pod Rudką Miżyńską dnia 3. sierpnia 1916 r. — Sytuacja była grzeczna; nieprzyjacielowi chwilowo udało się wtargnąć w sąsiednie linie; kontratak miał zadecydować o utrzymaniu się wojsk naszych nad Stochodem. Przeprowadził go hr. Szeptycki wspólnie z brygadierem Hallerem, przy chlubnym udziale drugiego pułku naszych ułanów, z nadzwyczajną szybkością, sprawnością i siłą. W ciągu kilku godzin napór wroga był powstrzymany, linia własna wyrównana, sytnacwa odratowana. Przy tej sposobności dał pułkownik Szeptycki dowody wielkiej odwagi osobistej i zimnej krwi.

Na święconem u „trzynastaków“.

Druga grupa „krakowskich dzieci“, trzynasty pułk piechoty, obchodziła po raz trzeci święta Wielkiejjoccy w polu, na froncie. Zdąła od ukochanego Krakowa i najbliższych sercu, nie zapomniano przecież o dawnych tradycjach, nie brakło też grobu Chrystusowego w miejscowej cerkwi, przy którym straż honorową pełnili nasi żołnierze, ani uroczystej rezurekcji, przy współudziale oficerów, żołnierzy i miejscowej ludności, wreszcie stołów ze święconem, urządzonem bardzo wystawnie, o ile na to stosunki i czas wojenny pozwalały.

Poświęcenia darów Bożych dokonał ksiądz kapelan wojskowy, poczem, przy dzieleniu się jajkiem,



„Rodzina Sieroca“ na Zwierzyńcu: Sieroty wojenne.

silniej i różniej, jakby w nadziei, że lepsza przyszłość już niedaleka.

Czas świąteczny przeszedł względnie spokojnie,

kiejnocy spędzano nad modrą Wisłą, wśród swoich, przy odgłosie muzyki, a nie armat i karabinów masyńowych.



Poświęcenie przez ks. kapelana zastawionych stołów.



Na święconem u „trzynastaków“:

Święcone u komendanta batalionu, majora Petza.

życzono sobie nawzajem, by przyszłe święta spędzić można było już w Krakowie, ku któremu zwracały się wówczas wszystkich myśli, a serca biły jakoś

nie przerwany żadnym większym atakiem nieprzyjaciela. Wspominano też w rowach strzeleckich i ziemiankach z tęsknotą ubiegłe lata, gdy święta Wiel-

Nawzajem i Kraków nie zapomnieli też o swych kochanych bohaterach, którzy sławę polskiego oręża szeroko roznieśli po świecie i z nad Wisły uleciało w tym czasie ku wschodowi niejedno westchnienie i życzenie najrychlejszego powrotu — jako zwycięzcy.

„Rodzina Sieroca“ na Zwierzyńcu.

Nad wartko płynącą nowym korytem Rudawą zwraca uwagę wśród domów i zabudowań Zwierzyńca, gustowna, czerwona kamieniczka, w stylu willi podmiejskiej. „Rodzina Sieroca“, dom św. Józefa — objaśnia przechodnia napis, umieszczony na frontowej ścianie. Położenie wyborne. Miejsce słoneczne, zaciszne, z przepięknym widokiem na Błonia, zieleni drzew parku Jordana i cały gród wawelski, jakby stworzone na umieszczenie dziatwy, potrzebu- jące słońca, powietrza, swobody.

Od kilku miesięcy rojno i gwarno w czerwonym domku. Gromadka tych, którym wojna wydarła wszystko, znalazła w nim pomieszczenie. Najbiedniejsze z biednych — sieroty wojenne — umieszczono w warunkach, możliwie najlepszych dla prawidłowego rozwoju duszy i ciała biednej dziatwy.

Dom wewnątrz starannie odnowiony, zaopatrzony w kanalizację, wodociąg. Łóżeczka i sprzęty wszystkie proste a gustowne, praktyczne i schludne. Biblioteczka zaopatrzona w książki, stosownie do wieku sierót. Na dole mieszczą się: kuchnia, jadalnia, pralnia z łazienką, oraz składy. Na parterze i piętrze sypialnie, sala do zabawy i nauki. Uderza porządek nadzwyczajny. Gromadka sierót wesoła, cała i czysto ubrana. Ze zbiedzonej, smutnej dolą sierocą twarzy znikły ślady tego wszystkiego, co



Z frontów bojowych: Podawanie tlenu żołnierzowi, odurzonymu gazami trującymi.